

Agnieszka KOMOROWSKA

„PRZED SKLEPEM JUBILERA” MIĘDZY FILOZOFIĄ A MISTYKĄ

Miłość najbardziej ludzka, cielesna, okazuje się najbliższa Bogu. Teologia ciała przez to właśnie okazuje się rewolucyjna. Wydaje się, że już w dramacie o miłości ukazane zostały trzy możliwe postawy wobec Boskiego profilu ludzkiej miłości: postawa całkowitego przyjęcia perspektywy zbawczej i odczytywania zamysłu Boga, postawa niedojrzałości, a przez to trwania w sytuacji „pęknięcia” ludzkiej natury oraz postawa poszukiwania, reprezentowana przez ludzi stojących na progu decyzji o miejscu, jakie zajmą w planie odkupienia.

Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca momentami w dramat – ten podtytuł dramatu *Przed sklepem jubilera* zasugerował już niejednemu badaczowi sposób genologicznego odczytania utworu. I rzeczywiście, pojawiło się wiele interpretacji osnutych wokół wagi słowa i myśli w dramacie Karola Wojtyły o miłości. W tym miejscu wymienić należy przede wszystkim monografię Bolesława Taborskiego *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*¹, która nadała kierunek myśleniu o dramatach przyszłego Papieża, oraz prace takie, jak: rozprawa Stefana Sawickiego² szukającego dróg powiązania trzech „współczesnych” dramatów autora, artykuł Anny Kołodziejskiej³ zestawiający dramat z równoległe powstałym dziełem *Miłość i odpowiedzialność*, artykuł Moniki Kuleczki⁴, w którym znajdujemy ciekawe uwagi dotyczące szukania pokrewieństw między filozofią, teologią i mistyką na polu penetracji literackich, książki ks. Jana Machniaka⁵ oraz ks. Ryszarda Skowronka⁶, snujących refleksje etyczno-antropologiczne; książka Miro-

¹ Zob. B. T a b o r s k i, *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1989.

² Zob. S. S a w i c k i, *Trylogia dramatyczna Karola Wojtyły*, „Przegląd Powszechny” 1986, nr 3, s. 357-369.

³ Zob. A. K o ł o d z i e j s k a, *Teologia miłości pisana językiem nauki i dramatu*, w: *Karol Wojtyła – poeta*, red. J. Głazewski, W. Sadowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 191-199.

⁴ Zob. M. K u l e c z k a, *Perspektywy czytania twórczości dramatycznej Karola Wojtyły. Próba syntezy i refleksje badawcze*, w: *Karol Wojtyła – poeta*, s. 257-264.

⁵ Zob. ks. J. M a c h n i a k, *Bóg i człowiek w „Poezjach i dramatach” Karola Wojtyły–Jana Pawła II*, Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 2007.

⁶ Zob. ks. R. S k o w r o n e k, *Próba przeniknięcia człowieka. Ideaty moralne w utworach dramatycznych i nauczaniu Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Emmanuel, Katowice 2007.

sławy Ołdakowskiej-Kuflowej⁷, będąca analizą twórczości literackiej Papieża pod kątem inspiracji biblijnej, ze szczególnym uwzględnieniem nauczania św. Pawła, a także „intelektualna” lektura Jana Majdy⁸, uzupełniona o uwagi nad ekranizacją dramatu, Zofii Zarębianki⁹ intuicje mistycznego odczytania dramatu o miłości oraz wnikliwe analizy Agaty Przybylskiej¹⁰, rzucające światło na pokrewieństwo twórczości Wojtyły z literaturą mistyczną. Dwie drogi wyznaczone przez liczne głosy badaczy – filozoficzna oraz mistyczna – niekoniecznie muszą biec równolegle, nigdy się nie spotykając. Niniejszy artykuł niech będzie tego dowodem.

Za punkt wyjścia obieram tu zadziwiającą jedność myśli Karola Wojtyły–Jana Pawła II, przejawiającą się w konsekwentnym budowaniu własnego „słownika”, w którym terminologia dramatyczna przenika się z filozoficzną¹¹, a filozoficzna często buduje refleksję literacką, co przejawia się właśnie w medytacyjności. Na styku tych różnych odmian medytacji rodzi się akcja dramatu, z przeżycia i myśli wyłania się działanie. Sądzę, że mamy do czynienia nie z dramatem gotowym, lecz z dramatem w procesie powstawania: podobnie jak człowiek, kiedy wchodzi w interakcję z drugim człowiekiem, przestaje funkcjonować sam jeden i tylko dla siebie, tak i medytacja, której siła pochodzi ze słowa niosącego ideę, wskutek spotkania wielu głosów rodzi dramat. Co więcej – w tym samym miejscu dołącza się do rozważań aspekt mistyczny. Tak według Zarębianki¹², jak i w analizach Przybylskiej¹³, zjednoczenie mistyczne dotyczy relacji interpersonalnych, dokładniej – relacji miłości. Dynamiczną koncepcję miłości zakorzenionej w osobie (lecz także poza nią) można wywieść z dynamiki mistycznego spotkania, któremu towarzyszy zmaganie, a które ostatecznie odzwierciedla absolutną miłość Boga – pisze Przybylska¹⁴. Połączenie zaś perspektywy literackiej, antropologicznej i mistycznej wiedzy wprost do pochylenia się nad zapisem papieskich katechez środowych, które językiem dyskursywnym przekazują prawdę o człowieczeństwie i ludzkiej miłości w świetle najgłębszej istoty Boga¹⁵.

⁷ Zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, *Blask słowa. Inspiracja biblijna w twórczości literackiej Jana Pawła II*, Instytut Teologii Biblijnej Verbum, Kielce 2004.

⁸ Zob. J. Majda, *Dramat Karola Wojtyły o miłości*, w: tenże, *Wislawa Szymborska, Karol Wojtyła, Czesław Miłosz*, Wydawnictwo i Poligrafia Zakonu Pijarów, Kraków 2002, s. 9-29.

⁹ Zob. Z. Zarębianka, *Promieniowanie myśli, promieniowanie ducha*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 2, s. 11.

¹⁰ Zob. A. Przybylska, *Samotność możliwa w człowieku. Mistyczny aspekt „Poezji i dramatów” Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2002.

¹¹ Por. np. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 103.

¹² Por. Zarębianka, dz. cyt., s. 11.

¹³ Por. Przybylska, dz. cyt., s. 185.

¹⁴ Por. tamże, s. 194.

¹⁵ Zob. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

Antropologia adekwatna – jak nazywa swoją koncepcję człowieka sam autor – całkiem zasadnie staje się kontekstem dla ostatnich dramatów Wojtyły. Hipotezę tę wysuwam, mając na uwadze wspomnianą jedność myśli, wyrażaną tak językiem filozofii, jak teologii i literatury. Kształtowanie się tego wątku prześledził Cezary Ritter, zauważając, jak żywy mimo upływu czasu pozostawał dla Papieża temat miłości¹⁶: od początku jego kapłańskiej drogi (jak się wyraził w rozmowie z Vittorio Messorim: „Jako młody kapłan uczyłem się miłować ludzką miłość. To jest jedna z tych podstawowych treści, na której skupiłem swoje kapłaństwo, swoje posługiwanie na ambonie, w konfesjonale, a także używając słowa pisanego”¹⁷) aż po *Tryptyk rzymski*. Wydaje się, że dialog literacko-filozoficzny zachodzi nie tylko między tekstami powstałymi równolegle. Budując kontekst, zakładam, że literatura stała się dla Wojtyły „pryzmatem”, przez który przepuszczał swoją myśl, uzupełniał ją i wypełniał mistyczną kontemplacją. W literaturze pojawiały się tematy kształtujące pracę duszpasterską i nadające profil papieskiemu nauczaniu. Sama zaś antropologia adekwatna, jak zauważa kontynuator papieskiej metody, Marian Grabowski, ma ukazywać człowieka w tym, co istotowo ludzkie, zapisane na kartach Biblii, a odczytane językiem filozofii i teologii¹⁸. Zarówno antropologia teologiczna, jak i filozoficzna otrzymałyby, według Grabowskiego, miano antropologii adekwatnej, gdyby w swoich rozważaniach za podstawę obrały teksty biblijne, a konkretnie początek Księgi Rodzaju, który staje się polem przedmiotowym postulowanych gałęzi antropologii¹⁹. O ile pole przedmiotowe jest dane, o tyle metodę należy dopiero „wyłuskać”. W tym celu należy zwrócić uwagę na sposób, w jaki Papież interpretuje fragmenty tej księgi: „Jan Paweł II [...] nie pozostaje przy naiwnej dosłowności obrazów, nie poddaje się nudzie biorącej się z powtórzeń dotychczasowych interpretacji. Pisze, że prostota genezyjskiej opowieści zawiera w sobie głębię znaczenia. Bazuje na hermeneutycznej regule, która w zaskakujący sposób odkrywa ten wymiar głębi. Prostota obrazów, niezwykle ubóstwo pojęciowe początku Księgi Rodzaju, są odwrotnie proporcjonalne do fundamentalności tego, o czym mówią”²⁰.

Ten hermeneutyczny element jest trzecim, obok translacji języka biblijnego na język filozofii oraz analizy fenomenologicznej doświadczenia, narzędziem

¹⁶ Por. C. R i t t e r, *Postowie. Uwagi historyczno-edytorskie w związku z Jana Pawła II katechezami „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”*, w: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, s. 393.

¹⁷ J a n P a w e ł I I, *Przekroczyć próg nadziei*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1995, s. 107.

¹⁸ Por. M. G r a b o w s k i, *Historia upadku. Ku antropologii adekwatnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006, s. 15.

¹⁹ Por. tamże, s. 16n.

²⁰ Tamże, s. 17.

metodycznym antropologii adekwatnej²¹. Odwołanie do Biblii zostało podyktowane wiarą w objawicielski charakter Księgi nie tylko w ukazaniu Boga, lecz także w objaśnieniu istoty człowieczeństwa²², stąd powołanie się na mit genezyjski jako „pierwotny sposób wyrażania treści najgłębszej”²³. Chodzi o moment, który – jak pisze Grabowski – „zdaje się spoczywać w takiej głębi, z jaką człowiek na co dzień nie obcuje, choć równocześnie stale ją jakoś zakłada”²⁴.

Papieskie sformułowanie objaśniające fenomen „Początku” godne jest tekstu mistycznego. Teologiczne pochylenie się nad doświadczeniem mistycznym ukazuje mistyka jako kogoś, kto daje świadectwo o rzeczywistości, która jest głębokim udziałem wszystkich, lecz do której większość ludzi dotrze dopiero po ziemskiej pielgrzymce. Amerykański jezuita William Johnston w pracy dotyczącej anonimowego angielskiego dzieła mistycznego zauważa, że w spotkaniu mistycznym Bóg nie schodzi nagle dokądś, dokąd jeszcze nigdy nie zawitał, lecz raczej intensyfikuje poprzez dary nadprzyrodzone naturalne zjednoczenie z człowiekiem²⁵. Tak zarysowana zbieżność między papieską antropologią a mistyką, korespondująca z dramaturgią wnętrza, otwiera drogę ku połączeniu sposobów odczytania dramatu *Przed sklepem jubilera* w kontekście papieskich mów katechetycznych.

NA POCZĄTKU

Pierwszymi pojawiającymi się w dramacie postaciami są Teresa i Andrzej. Ich obecność „na początku” odnosi do innego Początku²⁶. Postaci te najgłębiej rozumieją doniosłość każdego doświadczenia związanego z dojrzwaniem miłości. W ten sposób związane są z myślą zawartą w dziele *Miłość i odpowiedzialność*, powstałym równoległe z dramatem. Jednak głębszego sensu ich funkcjonowania w dramatycznym świecie poszukam w kontekście papieskiej antropologii adekwatnej, sprawdzając swoją interpretacyjną hipotezę, że ta para bohaterów reprezentuje człowieczeństwo i miłość sprzed upadku ludzkiej natury, z momentu tuż po stworzeniu, spoza „historyczności”.

²¹ Por. tamże, s. 21.

²² Por. tamże, s. 16.

²³ Tamże, s. 18, przyp. 4.

²⁴ Tamże, s. 21.

²⁵ Por. W. J o h n s t o n SJ, *Mistycyzm obłoku niewiedzy*, tłum. A. Gicala, W drodze, Poznań 2001, s. 281.

²⁶ Wprowadzony tu trójpodział według trzech „momentów” w historii ludzkości, jak również uwagi interpretacyjne dotyczące postaci Jubilera i Adama w dużej mierze zawdzięczam profesorowi Marianowi Grabowskiemu, któremu serdecznie dziękuję za cenne rozmowy.

Już w pierwszym monologu Teresy pojawiają się uwagi dotyczące pozaczasowości chwil związanych z miłością: „Takie momenty wyrastają w człowieku ponad czas”²⁷. Przed witryną sklepu jubilera, kiedy bohaterowie najpełniej dają wyraz przekonaniu o tej przedziwnej relacji czasowej, Teresa powie: „Mam też takie przeświadczenie, iż odbicie nasze w głębi zwierciadła pozostało już na zawsze i nie można go stamtąd wydobyć ani usunąć. W chwilę później pomyślałam, że byliśmy obecni w głębi tego zwierciadła od początku – w każdym razie o wiele wcześniej niż stanęliśmy przed sklepem jubilera”²⁸. Andrzej doda: „Odnosiłem takie wrażenie, jakbym był widziany i poznany przez kogoś, kto się ukrył w głębi tej witryny”²⁹. „Widziany”, „poznany” – to właśnie słowa, do których Karol Wojtyła często będzie wracał, także jako papież, by opisać relację Boga do stworzenia. Bóg jest Pierwszym Widzącym – przeczytamy w *Tryptyku rzymskim*³⁰. „I widział Bóg, że było dobre” – te słowa jak refren powtarzają się w księdze Rodzaju (por. Rdz 1, 10.12.18.21.25.31). Nic więc dziwnego, że motyw widzenia, wręcz sondowania wzrokiem, pojawia się w dramacie tam, gdzie jest mowa o jubilerze – ikonie Boga-Ojca, Boga-Stwórcy. Nieprzypadkowo zauważają to właśnie Teresa i Andrzej.

Są to ludzie, którzy w pełni odczytują zamysł Boga tam, gdzie inni rejestrują tylko głosy natury (podczas wyprawy bieszczadzkiej), i dostrzegają samego Boga w osobie starego rzemieślnika (Monika i Krzysztof nie zauważają niczego niezwykłego w postaci jubilera). Owe „sygnały” nadające kierunek rozważaniom całej pierwszej części dramatu zdają się mową Boga poprzez przyrodę. Przybylska zauważa, że w opowiadaniu Teresy góry i całe otoczenie (noc, milczenie, sygnały z góry – stanowiące porządek wertykalny) stają się pograniczem rzeczywistości materialnej i mistycznej. Wszystko zdaje się kierować ku wnętrzu³¹. Teresa wraca do tego momentu w chwilach szczególnie dla niej ważnych, podobnie jak wracać będzie przed sklep jubilera – tam, gdzie odnalazła siebie i swojego narzeczonego w tajemnicy początku. Jeżeli zaś „początek” dla Papieża jest nierozzerwalnie związany ze słowami Chrystusa, który odwołuje się do niego, uzasadniając pierwotną jedność mężczyzny i kobiety, rzuca to nowe światło na osoby narzeczonych. W mowach katechetycznych czytamy: „Kiedy Chrystus – wedle Mt 19 – odwołuje się do «początku», [...] mamy prawo przypisywać tym słowom równocześnie całą wymowę tajemnicy odkupienia. [...] człowiek «historyczny» – zarówno ówczesny rozmówca

²⁷ K. Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, w: tenże, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Znak, Kraków 2004, s. 393.

²⁸ Tamże, s. 409.

²⁹ Tamże.

³⁰ Por. Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, w: K. Wojtyła–Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, s. 511.

³¹ Por. Przybylska, dz. cyt., s. 242.

Chrystusa z Mt 19, jak też człowiek współczesny – uczestniczy [...] nie tylko w dziejach ludzkiej grzeszności [...], ale także w dziejach zbawienia również jako ich podmiot i współtwórca”³².

W papieskich katechezach akcent zostaje położony na to, że Chrystus, w którym dokonano się odkupienie i który najpełniej może objaśniać tajemnice człowieka, przekracza granicę upadku pierwszych ludzi. Tłumaczy istotę miłości i małżeństwa tak, jak zostało to przez Stwórcę ustanowione w stanie pierwotnej niewinności: „To właśnie perspektywa odkupienia ciała jest gwarantem ciągłości i spójni pomiędzy stanem dziedzicznej grzeszności człowieka a pierwotnej jego niewinności”³³. Podążając za tą myślą, można dojść do wniosku, że w ludzkiej miłości i małżeńskim zjednoczeniu osób niezmiennie trwa ślad stanu sprzed grzechu, a może on trwać, jeżeli człowiek świadomie wejdzie w perspektywę odkupienia. Miłość najbardziej ludzka, cielesna, okazuje się najbliższa Bogu. Teologia ciała, jak ją nazwał sam autor, przez to właśnie okazuje się rewolucyjna. Wydaje się, że już w dramacie o miłości ukazane zostały trzy możliwe postawy wobec Boskiego profilu ludzkiej miłości: postawa całkowitego przyjęcia perspektywy zbawczej i odczytywania zamysłu Boga (Teresa i Andrzej), postawa niedojrzałości, a przez to trwania w sytuacji „pęknięcia” ludzkiej natury (Anna i Stefan) oraz postawa poszukiwania, reprezentowana przez ludzi stojących na progu decyzji o miejscu, jakie zajmą w planie odkupienia (Monika i Krzysztof).

Kolejnym elementem, który pozwala nam dopatrywać się w pierwszej części dramatu momentu początków człowieka i stanu pierwotnej samotności, jest poczucie harmonii świata i zarazem „wytrącenia” z niej człowieka. Teresa mówi:

Wszystko wokół zdawało mi się
tak bardzo potrzebne
i tak zharmonizowane z całością świata,
tylko człowiek wytrącony i zagubiony.
Nie wiem zresztą, czy każdy człowiek,
ale wiem na pewno, że ja³⁴.

Drugi opis stworzenia człowieka, jak zauważa Jan Paweł II, pozwala skoncentrować się na fakcie, że człowiek „jest sam”, jako na podstawowym problemie antropologicznym, problemie wcześniejszym niż to, że człowiek jest mężczyzną i kobietą³⁵. Nadając nazwy wszystkim stworzeniom, człowiek

³² Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 18.

³³ Tamże, s. 19.

³⁴ Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, s. 398.

³⁵ Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 21.

uświadomił sobie swoją odrębność i podmiotowość w stosunku do innych istot żywych. Człowiek poznał, że poprzez swoje człowieczeństwo jest zarazem ukonstituowany w jedynej, wyłącznej relacji do samego Boga. Samotność człowieka jest także samotnością jego ciała, bo w nim na początku przejrzyście ukazywała się człowiekowi jego istota³⁶. Na pierwotną samotność człowieka Bóg odpowiada: „Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam” (Rdz 2, 18). Jest to preludium do stworzenia kobiety. Człowiek (‘ādām) zapada w „głęboki sen” (Rdz 2, 21), by obudzić się już jako mężczyzna (‘iš) i kobieta (‘išša)³⁷. Stąd pierwotna samotność dotyczy każdego człowieka (w dramacie manifestuje ją głównie kobieta), a pierwotna jedność dwojga, po jakby ponownym zaistnieniu, jest jednością osób sobie-podobnych. W Biblii Bóg pragnie uczynić „odpowiednią pomoc” (por. Rdz 2, 18) dla człowieka (w dawniejszych przekładach „pomoc jemu podobną”)³⁸. Wówczas pojawia się genezyjskie „widział, że było bardzo dobre”, złączone z zachwytem człowieka drugim człowiekiem („Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” – Rdz 2, 23).

Teresa i Andrzej są więc dla siebie odpowiedzią na pierwotną samotność człowieka. Wyrazny znak tego pojawia się podczas oświadczyn. Andrzej pyta Teresę: „Czy chcesz być moją towarzyszką życia?”³⁹. Kobieta od razu zauważa niezwykłość pytania: „Tak powiedział. Nie powiedział: czy zechcesz być moją żoną, ale: moją towarzyszką życia”⁴⁰. Młodzi zaczęli odczuwać głęboką komuniję ze sobą nawzajem, odzwierciedlając w ten sposób samego Boga, który nie jest samotny, lecz jest Komunią Osób. Jan Paweł II napisał o tym jako o najgłębszym rysie teologicznym prawdy o człowieku, który „w tajemnicy stworzenia – na gruncie pierwotnej i konstytutywnej «samotności» swego bytu – został obdarowany jednością tego, co w nim po ludzku, a zarazem poprzez ciało – męskie, i tego, co w nim po ludzku, a zarazem poprzez ciało – kobiece”⁴¹. Ciało jest widzialnym znakiem jedności małżeńskiej. Jego sens autor zgłębiał, ukazując obraz Boga w dziele stworzenia człowieka. Dar płciowości i płodności, pierwotnie wyrażający wprost zamysł Boży, staje się miejscem spotkania Boga z człowiekiem, a jednocześnie człowieka z człowiekiem. Wyraża to także Chór w ostatniej z weselnych strof:

Ciało – przez nie przesuwa się myśl,
nie zaspokaja się w ciele –

³⁶ Por. tamże, s. 22-26.

³⁷ Por. tamże, s. 29.

³⁸ Por. tamże, s. 31.

³⁹ W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 393.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 33.

i przez nie przesuwają się miłość.
Tereso, Andrzeju, szukajcie
przystani dla myśli w swych ciałach,
dopokąd są,
szukajcie przystani miłości⁴².

Przy tym jednak miłość nie może zostać ograniczona do ciała. Teresa i Andrzej zdali ten egzamin. Odnaleźli się na poziomie, na który wprowadził ich jubiler. Ich miłość jest dojrzała, osobowa, nieoparta na powierzchniowych wzruszeniach (co nie znaczy, że pozbawiona tych uczuć: bohaterowie wspominają na przykład o braku dystansu, gdyż „miłość raczej jest entuzjazmem niż zadumą”⁴³). Zarazem ich zaskoczyła i spotkała przygotowanych. A okazała się silniejsza niż śmierć. Poczucie jedności i wybrania („Andrzej wybrał mnie”⁴⁴ to pierwsze zdanie dramatu) trwa mimo fizycznej nieobecności i owocuje obawą przed propozycją zawarcia ponownego małżeństwa⁴⁵. Brak męża został wypełniony w Krzysztofie – ich synu – jednością, jaka pozostała w Teresie. I znów ten wymiar miłości można przyrównać do stanu sprzed grzechu, czyli także sprzed znajomości śmierci. Wojtyła-dramatopisarz utrwalił w swoich dziełach miłość jako cechę najbardziej upodabniającą człowieka do Boga, a tym samym jako siłę przemagającą w człowieku skutki upadku.

Małżonkowie z pierwszej części dramatu odkrywają miłość sięgającą samego istnienia człowieka. W ich wypowiedziach pojawiają się stwierdzenia takie, jak: „[odpowiedź] zanurza się w naszym istnieniu”⁴⁶, „trwanie [Teresy] we mnie”⁴⁷, „jakoś jestem dla niego”⁴⁸. Słowami-kluczami dla najgłębszego zrozumienia miłości stają się: „bycie w kimś”⁴⁹, „miejsce w moim «ja»”⁵⁰, „bycie w kręgu osoby”⁵¹, miłość jako „jedność”⁵², wizja „nowego istnienia”⁵³, „miejsce, z którego wyrasta [...] istnienie [...] przez miłość”⁵⁴, „nowy poziom istnienia”⁵⁵ (poprzez obrączki). Na przykładzie Andrzeja możemy prześledzić drogę dojrzewania do takiej miłości. O ile Teresa zdaje się kochać od początku

⁴² W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 409.

⁴³ Tamże, s. 406.

⁴⁴ Tamże, s. 393.

⁴⁵ Por. tamże, s. 441.

⁴⁶ Tamże, s. 394.

⁴⁷ Tamże, s. 395.

⁴⁸ Tamże, s. 396.

⁴⁹ Por. tamże, s. 412.

⁵⁰ Tamże, s. 395.

⁵¹ Por. tamże, s. 432.

⁵² Por. tamże.

⁵³ Tamże, s. 433.

⁵⁴ Tamże, s. 437.

⁵⁵ Tamże.

miłością głęboką, choć nieśmiałą, lękającą się braku odpowiedzi, Andrzej mówi o poszukiwaniu i błędzeniu. Pierwszą pomyłką było zaufanie zmysłom. Gdy jednak szedł drogą zmysłowej miłości, spotykał wyspy odludne: „Tak powoli nauczyłem się cenić piękność dostępną dla umysłu, czyli prawdę”⁵⁶. Następnie fascynowały go osoby poruszające wyobraźnię i myśl, lecz okazywało się zawsze, że gdzieś poza tym w jego świadomości istnieje Teresa. Bohater mówi o przedziwnym trwaniu tej kobiety w nim, wbrew jego rozumieniu miłości jako namietności i uczucia. Chyba najtrafniej określa to, mówiąc: „Teresa – Teresa – Teresa – jakby punkt jakiś przedziwny moich dojrzewania”⁵⁷. Owo dojrzewanie polegało na odrzucaniu kolejno pokusy pozostania na każdym możliwym poziomie budowania relacji. Miotając się między miłością zmysłową a uczuciową, bohater doszedł w końcu do o s o b y – Teresy.

Dojrzewanie młodych było postępowaniem ku temu, co Wojtyła nazywał miłością oblubieńczą i wskazał jako najwyższy wymiar miłości będącej zjednoczeniem osób. Absolutyzacja uczucia jest zabiegiem zagrażającym tej miłości, gdyż może skończyć się kochaniem swoich własnych wyobrażeń. Ważny aspekt miłości oblubieńczej poznajemy dzięki ukazywanej przez Wojtyłę opozycji między miłością-uczuciem a miłością-istnieniem jako opozycji między „powierzchnią” a „głębią”. Człowiek jest ujmowany w relacji: wewnętrzne–zewnętrzne. I jako taki właśnie jest nieprzenikniony. Andrzej wypowiada w pewnym momencie słowa: „Teresa była przecież całym światem, tak samo odległym jak każdy inny człowiek, jak każda inna kobieta – a jednak coś pozwalało myśleć o przerzuceniu pomostu”⁵⁸. Po kilku latach odczytywania sygnałów i znaków, po duchowym dojrzewaniu do miłości, myślenie o dzielącej ich odległości zmieniło się: „Dziś widzę, że mój kraj jest także jej krajem, a przecież marzyłem, by przerzucić pomost”⁵⁹. Miłość głęboka buduje jedność, ma moc docierania do nieprzeniknionej głębi drugiego. Jej paradoks jest podwójny: „Po pierwsze – że można tak wyjść z własnego «ja», a po drugie – że się przy tym owego «ja» bynajmniej nie niszczy i nie dewaluuje, ale wręcz przeciwnie, rozwija się je i bogaci w znaczeniu oczywiście ponadfizycznym, w znaczeniu moralnym”⁶⁰.

W dramacie powiązanie między miłością a istnieniem najpełniej zostaje wyrażone przez Adama: „Czasem ludzkie istnienie wydaje się za krótkie dla miłości. Kiedy indziej jest jednak odwrotnie: miłość ludzka wydaje się za krótka w stosunku do istnienia – a może raczej za płytka. W każdym razie każdy człowiek ma do dyspozycji jakieś istnienie i jakąś miłość – jak z tego uczynić

⁵⁶ Tamże, s. 395.

⁵⁷ Tamże, s. 399.

⁵⁸ Tamże, s. 394.

⁵⁹ Tamże, s. 399.

⁶⁰ Tenże, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 89.

sensowny całokształt? Poza tym całokształt ów nie może być nigdy zamknięty w sobie. Musi być otwarty w ten sposób, by z jednej strony przenosił się na innych ludzi, a z drugiej – żeby zawsze odzwierciedlał absolutne Istnienie i Miłość, by je zawsze w j a k i ś s p o s ó b odzwierciedlał⁶¹. Powstaje pewien ciąg: miłość – istnienie – „i nie wystarczy człowiek”⁶²... by człowiek przetrwał w człowieku. Potrzebny jest pierwiastek nadprzyrodzony, świadomość odzwierciedlania boskości, czyli s a k r a m e n t. W dramacie *Przed sklepem jubilera* obecność tego, co jest sferą Boga, przenika świat ludzki, uzupełnia go i „łata” – nadaje sens. Zarazem wskazuje na misteryjność dramatu i tajemnicę człowieka w obliczu Boga. Sposób ukazania transcendencji silnie sugeruje wymiar mistyczny. Te duchowe aspekty zostaną szerzej rozwinięte w interpretacji postaci funkcjonujących na granicy świata ludzkiego i nadprzyrodzonego: Jubilera, Oblubieńca, Adama i postaci nazwanej Ktoś.

PEKNIĘCIE

Historię miłości Anny i Stefana poznajemy głównie z wypowiedzi żony. To ona spotyka Adama i poznaje tajemnicę przyjścia Oblubieńca. Najczęściej określa swoje małżeństwo słowem „pęknięcie”. Mówi:

Nie mogłam się z tym pogodzić
i nie mogłam temu zaradzić,
że zaczęło się tworzyć pęknięcie⁶³.

Oraz w innym miejscu:

Czy jednak w końcu przebaczę?
Czy pęknięcie raczej się utrwali?
Bardzo trudne jest to pogranicze
egoizmu i nie-egoizmu⁶⁴.

W rozmowie z Adamem kobieta sięga po różne słowa określające jej ból na sposób bardzo cielesny:

Byłam pewna prawdy moich sądów.
Lecz mówiłam także jak kobieta

⁶¹ Tenże, *Przed sklepem jubilera*, s. 444.

⁶² Tamże, s. 409.

⁶³ Tamże, s. 411n.

⁶⁴ Tamże, s. 413.

o wewnętrznej rysie na miłości,
o pęknięciu i ranie, która boli...⁶⁵.

Nadwerżoną relację małżonków wyznaczają także słowa: „uciążliwa egzystencja dwojga, którzy w sobie zajmują wzajemnie coraz mniej miejsca”⁶⁶, „suma obowiązków [...] oderwana przy tym coraz bardziej od czystego smaku entuzjazmu”⁶⁷, gorycz będąca „smakiem duszy, która doznaje zawodu albo rozczarowania”⁶⁸, wreszcie tęsknota – tęsknota Anny za mężczyzną doskonałym: stanowczym i dobrym, który będzie inny niż Stefan.

Oboje małżonkowie jednakowo się myślą co do natury miłości; w wypowiedzi Anny czytamy:

Subtelna byłam nie mniej jak namiętna –
czyż miłość nie jest sprawą zmysłów i atmosfery?
To łączy się i sprawia, że dwoje ludzi chodzi
w k r ę g u s w o j e g o u c z u c i a – i oto cała prawda⁶⁹.

Anna wierzy w prawdę uczucia: „Czyż prawdą nie jest to, co się najmocniej czuje?”⁷⁰. Stefan zaś, według słów żony, uznał przemijalność miłości – jako uczucia – za naturalną kolej rzeczy, przestał nad miłością pracować. Kobieta szybko zauważa odmienne zdanie Adama:

Miłość jest wedle niego syntezą istnienia dwóch ludzi,
które się w pewnym punkcie jakby zbiega
i z dwojga czyni jedno⁷¹.

Adam, ów „przypadkowy rozmówca”, który pojawia się nagle i dziwnie głęboko widzi ludzkie czyny i myśli, przedstawia miłość dokładnie tak, jak małżonkowie z pierwszej części:

Miłość może być bowiem zderzeniem,
w którym dwie osobowości uświadamiają sobie do głębi,
że powinny do siebie należeć, chociaż brak nastrojów i wrażeń⁷².

⁶⁵ Tamże, s. 417.

⁶⁶ Tamże, s. 415.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 411.

⁶⁹ Tamże, s. 419 (podkr. – A.K.).

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 396.

W tym miejscu wróć do mów katechetycznych, by naszkicować obraz natury ludzkiej po grzechu, tego, z czym wiąże się decyzja pierwszych ludzi o zerwaniu owocu z drzewa poznania: „W tej motywacji [„tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 5) – A.K.] zawiera się wyraźne zakwestionowanie daru i miłości, z której bierze początek stworzenie jako obdarowanie. W stosunku do człowieka jest to właśnie obdarowanie «światem», a równocześnie «obrazem Boga», czyli samym człowieczeństwem w całej pierwotnej prawdzie męskiej/kobiecej dwoistości tego «obrazu». [...] Kwestionując w swoim sercu sam najgłębszy sens obdarowania, kwestionując miłość jako właściwy motyw stworzenia i pierwotnego Przymierza [...], człowiek odwraca się od Boga-Miłości, od «Ojca», poniekąd odrzuca Go w swoim sercu. Równocześnie więc odrywa swe serce, niejako odcina je od tego, co «pochodzi od Ojca»: pozostaje w nim to, co «pochodzi od świata»⁷³. Mówiąc słowami dramatu: człowiek utracił łączność z tym, co „głębokie” (co „pochodzi od Ojca”, czyli co jest zamysłem Stwórcy), natomiast pozostał przy tym, co „na powierzchni” (co „pochodzi od świata”, co jest zniekształceniem stwórczego planu). Mając to w pamięci, spójrzmy na małżeństwo z drugiej części dramatu.

Anna i Stefan nie odbierają żadnych „sygnałów” otaczającego ich świata. Kobieta, zjawiając się u jubilera w celu sprzedaży obrączki, nie wyczytuje z jego oczu nic poza tym, czego może się spodziewać, słysząc o braku wartości pojedynczej obrączki⁷⁴. Nie jest zdolna spotkać się z głosem, który przekazał prawdę o ciężarze właściwym człowieka, miłości wytryskającej z wolności i o biedzie, nieprzejrzystości człowieka⁷⁵. Ona i Stefan są dotknięci „pęknięciem” relacji między Bogiem a pierwszym człowiekiem. Pozostało w nich tylko to, co pochodzi ze świata. Postać Adama staje się tu swoistym komentarzem do postępowania Anny, szukającej przypadkowych relacji: „Rozbieżność między tym, co leży na powierzchni, a tym, co jest tajemnicą miłości, stanowi właśnie źródło dramatu. Jest to jeden z największych dramatów ludzkiej egzystencji. Powierzchnia miłości ma swój prąd, prąd szybki, migotliwy, łatwo zmienny. [...] Prąd ten jest czasami zawrotny tak, że porywa ludzi, porywa kobiety i mężczyzn. Porwani myślą, że wchłonęli całą tajemnicę miłości, a tymczasem nawet jej jeszcze nie dotknęli”⁷⁶. Co więcej: „Tak właśnie: po drugiej stronie tego uniesienia nie pozostaje nic, poza nim jest tylko nic”⁷⁷.

Trzeba jednak zastrzec, że nie chodzi też o wykluczenie uczuć i nastrojów. Zarówno małżonkowie z pierwszej części dramatu, jak i sam Wojtyła w studium

⁷³ J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 88n.

⁷⁴ Por. W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 416.

⁷⁵ Por. tamże, s. 405n.

⁷⁶ Tamże, s. 421.

⁷⁷ Tamże.

Miłość i odpowiedzialność pokazali, jak istotne są poszczególne komponenty ludzkiej miłości. Podobnie w budowaniu postaci nie dokonuje się ich „odczłowieczenie”. Najwyraźniejszym przykładem jest właśnie Anna – kobieta będąca niemal samym odczuwaniem, wyrażająca swój ból otwarcie, ekspresyjnie: w wykrzykniach i pytaniach kierowanych do samej siebie. Co więcej, ani razu jej zagubienie (oraz zagubienie Stefana) nie zostaje osądzone. Jedyne, co się dokonuje, to walka o człowieczeństwo nieredukowalne do sfery przeżyciowej.

Adam snuje dalej swoją refleksję już jako apel: „A nie może, nie może pozostać nic! Słuchajcie, nie może. Człowiek jest jakimś continuum, jakąś całością i ciągłością – więc nie może pozostać nic!”⁷⁸. O ile do tej pory jego wypowiedź była refleksją o miłości, w punkcie dojścia staje się rozważaniem antropologicznym i zbliża do wypowiedzi jubilera o „ciążarce właściwym człowieka”. Kiedy Adam powierzchowności miłości przeciwstawia continuum człowieka, zdaje się przedstawiać kondycję człowieka po grzechu. Czytamy w papieskich katechezach: „Tak właśnie można rozumieć słowa: «przestraszyłem się, bo jestem nagi», które ujawniają owoc drzewa poznania dobra i zła wewnątrz człowieka. Odstłania się poprzez te słowa jakby konstytutywne pęknięcie wewnątrz ludzkiej osoby, jakby rozbitcie pierwotnej duchowo-cielonej jedności człowieka. Człowiek uświadamia sobie po raz pierwszy, że jego ciało przestało czerpać z tej mocy ducha, która wynosiła je na poziom obrazu Boga”⁷⁹. Zwraca uwagę słowo „pęknięcie”, dokładnie to samo, którym Wojtyła-dramaturg osiemnaście lat przed wyborem na Stolicę Piotrową określił zagubienie ludzkiej miłości (idąc tym tropem, można znaleźć więcej słów wchodzących na stałe do własnego „słownika” autora). Skutki, jakie to „pęknięcie” pociąga za sobą, poważnie zagrażają integralności moralnej człowieka. Czytamy dalej: „Ciało, które nie jest poddane duchowi na sposób pierwotnej niewinności, które niesie w sobie stałe zarzewie oporu względem ducha, zagraża w jakiś sposób duchowej spoistości człowieka-osoby. Chodzi tutaj o spoistość natury moralnej, która zakorzenia się gruntownie w samej konstytucji osoby. Pożądliwość, szczególnie pożądliwość ciała, stanowi swoiste zagrożenie dla tej struktury samoposiadania i samopanowania, poprzez którą konstytuuje się osoba ludzka”⁸⁰.

Od razu trzeba wyjaśnić, że owa „pożądliwość” w sensie biblijnym różna jest od pożądania znanego z psychologii – „wynika z braku lub potrzeby” oraz „wskazuje na stan ducha ludzkiego odsuniętego od tej pierwotnej prostoty i pełni wartości, jaką człowiek i świat mają «w wymiarach Boga»”⁸¹.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 93.

⁸⁰ Tamże, s. 94.

⁸¹ Tamże, s. 95.

Wydaje się, że takie rozumienie dezintegracji osoby zostało ukazane w scenie usilnego poszukiwania przez Annę męskiego ramienia. Bohaterka niesiona pragnieniem, b r a k i e m, nie panuje nad gestami. Jej stan ducha bezbłędnie odczytuje Adam: „Nie możesz żyć bez miłości. Widziałem z daleka, jak szłaś tą ulicą i próbowałaś wzbudzić dla siebie zainteresowanie. Prawie że słyszałem twoją duszę. Wołałaś z rozpaczą o miłość, której nie masz. Szukałaś kogoś, kto by cię wziął za rękę, przygarnął...”⁸². Anna pragnie miłości, takiej, z której i dla której został stworzony człowiek i w której spełnia się jako osoba. Jednak w jej małżeństwie silniej realizuje się to, co w mowach katechetycznych zostało nazwane za św. Janem „trojąką pożądlivością”⁸³: pożądlivością ciała, pożądlivością oczu i pychą tego żywota. Jest ona skutkiem grzechu i owocem poczucia niedosytu zjednoczenia. Jednocześnie jest powodem wstydu, będącego w człowieku znakiem ciągłego trwania w wymiarze pierwotnej niewinności i zabezpieczenia oblubieńczego znaczenia ciała przed pożądlivością. Niedosyt zjednoczenia między osobami pochodzi z rozłamu komunii: mężczyzna, który zdaje się silniej odczuwać wstyd swego ciała („przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” – Rdz 3, 10), jednocześnie wyprowadza z niego impuls do „zapanowania” nad kobietą („on [...] będzie panował nad tobą” – Rdz 3, 16), jakby była przedmiotem. Pragnienia, które rodzą się wówczas po stronie kobiety („ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia” – tamże) mogą przybrać analogiczny charakter, a nawet uprzedzać pożądlivość mężczyzny, pobudzając je i wyzwalając⁸⁴.

Słowa Anny wskazują na to, że jej relację ze Stefanem spotkał ten właśnie los:

A poza tym ufał w swoje prawa,
ja zaś chciałam, by wciąż je zdobywał.
Nie chciałam się czuć jak przedmiot,
którego nie można utracić,
gdy się raz już posiadało na własność⁸⁵.

Już za pierwszym razem, kiedy kobieta wspomina o „pęknięciu”, mówi także o poczuciu pustki i obcości w samej sobie:

Jakże było mi zrazu obco
w sobie samej!
Jakbym już odwykła od ścian mego wnętrza –

⁸² Tenże, *Przed sklepem jubilera*, s. 426.

⁸³ Por. J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 100.

⁸⁴ Por. tamże, s. 101.

⁸⁵ W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 412n.

tak bardzo były one pełne Stefana,
że bez niego wydawały się puste⁸⁶.

Jeżeli miłość jest doskonałym zjednoczeniem osób, w którym każda osoba ubogaca się i w pełni realizuje, w dalszych słowach Anny odnajdujemy raczej zaprzeczenie tego stanu:

Czyż nie jest to rzeczą zbyt straszną
tak skazywać ściany swego wnętrza
na jednego tylko mieszkańca,
który może wydziedziczyć mnie samą
i jakoś pozbawić w nim miejsca!⁸⁷

Poznanie uczuć Anny nie pozwala na nic więcej niż domysły na temat destrukcyjności relacji dla obojga małżonków, tego, na ile była ona „wzajemnym używaniem”⁸⁸ i że wygasła wraz z odkryciem wewnętrznej pustki czy znudzenia. Możemy jednak bez wątpienia odczytać stan, w jakim znajduje się „posiadana na własność” kobieta, która traci ciepło uczuć. Paradoksalnie, zbuntowana przeciw uprzedmiotowieniu, szuka znajomości będących kolejnym przyzwoleniem na „używanie”. Wszystko w celu chwilowego odzyskania upragnionej bliskości: „Nie usiłowałam go zatrzymać, byłam jednak gotowa zwrócić na siebie jego uwagę. Nie wiem, jak to się stało, że teraz byłam gotowa zwracać na siebie uwagę każdego mężczyzny. Może to było tylko proste odbicie tęsknoty, ale doszłam do przekonania, że nikt nie może odebrać mi tego prawa”⁸⁹. Idąc niemal bezwolnie za tym dziwnym imperatywem, Anna coraz boleśniej odkrywa znaczenie wyrażenia „przygodna kobieta”⁹⁰. Czując wewnętrzny sprzeciw, lecz pchana wewnętrznym przymusem, dąży do zaspokojenia pragnienia bliskości aż do spotkania z mężczyzną, który uchylił drzwi samochodu. Ten moment ukazał najwyższe zagubienie Anny i utratę panowania nad siłą pragnienia.

Konieczna była interwencja Adama, który wrócił, aby przypomnieć o Oblubieńcu, wskazać oczekujące panny mądre, które „prawie płasają w chodzie”⁹¹, i panny głupie, które posnęły, nawet jeżeli w swoistym letargu chodzą po ulicach miasta. Annę także trzeba było obudzić. „Uśpiona przestrzeń”⁹² w niej ściśle łączy się z „drugą stroną” miłości, bez której człowiek nie potrafi żyć,

⁸⁶ Tamże, s. 412.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Por. t e n ż e, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 23-36.

⁸⁹ Tamże, s. 420n.

⁹⁰ Tamże, s. 422.

⁹¹ Tamże, s. 427.

⁹² Por. tamże.

a po której znajduje się Miłość i Oblubieniec. Adam wprowadza w tę głębię: „Jakże mam ci dowieść tego, że jesteś oblubienicą. Trzeba by teraz przebić jakąś warstwę twojej duszy [...]. Słyszałaś wtedy, jak mówi: umiłowana, nie wiesz, jak bardzo należysz do mnie, jak bardzo jesteś własnością mojej miłości i mego cierpienia – bo «miłować» znaczy dawać życie poprzez śmierć, «miłować» znaczy wytryskać zrodem wody żywej w głębinach duszy, która się pali lub tli, a spłonąć nie może. Ach, płomień i źródło! Nie czujesz źródła, a płomień cię trawi. Prawda?”⁹³. Nietrudno się domyślić, że Oblubieniec jest obrazem Chrystusa. Gdy przemierza ulice i dotyka zranionych miłości, wpisuje ludzi w plan odkupienia, który już się wypełnił, a którego wielu nie dostrzega. Stąd też cierpienie – profil konstytutywny Jego miłości, która „daje życie poprzez śmierć”. W słowach Adama subtelne nawiązania biblijne łączą się z symboliką mistyczną (złączenie ognia i wody w budowaniu obrazu jednej i tej samej rzeczywistości), wskazując na głębię doświadczenia, do której wszyscy są zaproszeni.

W tej przekształconej przypowieści najbardziej zaskakujące jest oblicze Oblubienicy. Adam wyjaśnia przestraszonej Annie: „W twarzy Oblubienicy każdy z nas odnajduje podobieństwo twarzy tych, w których uwikłała nas miłość po tej stronie życia i egzystencji. Wszystkie są w Nim”⁹⁴. Uzdrawiająca konfrontacja z Miłością, poprzedzona wizytą u jubilera, przyczyniła się do zmiany relacji między małżonkami, co nie znaczy, że pozbawiła ją trudności. Dowiadujemy się o tym z rozmowy w końcowej scenie – ślubu Moniki i Krzysztofa. Kobieta przyznaje, że przestała odczuwać pogardę do męża i żal o zmarnowane życie, zaczęła szukać winy (i znajdować ją) także w sobie. Ich relacja zaczęła być mniej uciążliwa, nie oddalają się od siebie z takim przyspieszeniem jak dawniej⁹⁵.

MISTYCZNA GŁĘBIA MIŁOŚCI

Głębia miłości przejawia się głównie dzięki obecności postaci przekraczających ludzką rzeczywistość. Najbardziej oczywistą z nich jest jubiler, wokół którego rozgrywa się całość dramatów ludzkich, wpisanych w porządek nadprzyrodzony. Przybylska zauważa, iż Wojtyła ukazuje swoich bohaterów na sposób mistyczny przez „tworzenie takiego świata przedstawionego, który pozwoli postaciom na zstępowanie do własnej głębi i na odkrywanie w niej

⁹³ Tamże, s. 426n.

⁹⁴ Tamże, s. 428.

⁹⁵ Por. tamże, s. 443.

Boga”⁹⁶. Samo-poznanie oraz dostrzeżenie głębi drugiego „pozwała na zauważenie Chrystusa «na dnie duszy» każdego człowieka, co z kolei buduje sieć mistycznych elementów, pojawiających się w różnych egzystencjalnych sytuacjach”⁹⁷. W dramacie *Przed sklepem jubilera* odkrywanie i penetrowanie „dna duszy” dokonuje się w dużej mierze za pośrednictwem tytułowego miejsca i postaci. Jubiler działa na zasadzie człowieka-przestrzeni⁹⁸. Jednocześnie obserwujemy dziwną „elastyczność” tej przestrzeni. Wszyscy mają tam „po drodze”, jest obecna nawet wówczas, gdy się nie zwraca na nią uwagi, o czym każdy z bohaterów w pewnym momencie mówi. Anna zaczęła myśleć o tym miejscu, kiedy „pęknięcie” jej miłości stało się faktem niezaprzeczalnym. Sklep jubilera zaczął przemawiać jej pragnieniami. Teresa z Andrzejem także nie weszli od razu do środka. Samo miejsce podziało na nich ze szczególną mocą. Obrączki leżące na wystawie stały się wyznacznikami losu młodych, „łącząc przeszłość z przyszłością”⁹⁹, równocześnie mając ich samych „niewidzialnym zespałać sposobem”¹⁰⁰.

W tym dziwnym miejscu załamuje się także czas, wkracza w jakiś moment poza czasem, dociera do Początku, jak to zrozumiała Teresa. Z jednej strony ta dziwna witryna odnosi do źródeł człowieczeństwa, z drugiej – sięga eschatologii, przekraczając granice poszczególnych istnień ludzkich. Wspólne zaistnienie Teresy i Andrzeja w witrynie sklepu jubilera nie zostaje przełamane śmiercią małżonka. Teresa wciąż na nowo odnajduje tam jedność i miłość, które przetrwały związane w wymiarze tajemnicy. Nie wiadomo do końca, na ile ich przeżycie było pracą wyobraźni, na ile zaś dziełem tego miejsca i czasu. Faktem jest jednak, że udało się narzeczonym wybiec myślą w przyszłość¹⁰¹. Teresa wspomina, że gdy tak stali, przypominały się im fragmenty listów, które pisali przed kilku laty. W nich – co ciekawe – młodzi zwracali sobie nawzajem uwagę na swoje słabości. Nie bali się dotknąć tego, co trudne i co budziło wątpliwość. We wszystkim byli razem. I tak zostało: ich odbicie, zatrzymane tam jak w soczewce, wchłaniającej swój przedmiot, wchłonęło także ich lęki i słabości. Zostało tam – w tajemnicy Początku – zjednoczone całe ich istnienie. Andrzej komentuje: „Odnosiłem takie wrażenie, jakbym był widziany i poznany przez kogoś, kto się ukrył w głębi tej witryny”¹⁰². Tajemnica nie tkwiła w lustrze jako w przedmiocie. Zresztą straciło ono zwykłe swoje właściwości. Witryna „przestała być [...] widowiskiem, w którym każdy bez

⁹⁶ P r z y b y l s k a, dz. cyt., s. 163.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Por. tamże, s. 209.

⁹⁹ W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 402.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Por. tamże, s. 404.

¹⁰² Tamże, s. 409.

wyjątku może wypatrzeć jakiś przedmiot dla siebie”¹⁰³. Dotykała przedziwnej obecności, wobec której młodzi stanęli z ciężarem całego losu, a do tego wyodrębnieni z czasu i warunków panujących na zewnątrz. Teresa zauważyła, że „ogromnie długo”¹⁰⁴ stali przed sklepem jubilera, nie odczuwając ani czasu, ani chłodu wieczoru.

Narzeczeni nie patrzyli na siebie nawzajem, lecz na swoje odbicie, zatrzymane innym Wzrokiem. Można powiedzieć, że sami mieli udział w Boskim patrzeniu w wymiarze pełni. Mistyczne złączenie widzenia jest złączeniem osób: osoby człowieka z Osobą Boga, tutaj – spotkaniem trzech spojrzeń. Do spotkania dochodzi, gdy narzeczeni przekraczają próg sklepu jubilera. Wchodzą w przestrzeń bezpośredniego kontaktu, a tym samym w coś na kształt doświadczenia mistycznego. Przybylska zauważa: „Podobnie jak w poematach mistycznych, podstawową drogą komunikacji między jubilerem i narzeczonymi jest wzrok: starzec długo wpatruje się w oczy [...], chcąc dotrzeć do głębin ich ludzkiej istoty (jest to motyw analogiczny do zstępowania w kierunku «dna» swego wnętrza)”¹⁰⁵. Andrzej, który szczególnie zapamiętał słowa jubilera, nie pozostał obojętny także na jego wzrok, którym niejako sondował on serca¹⁰⁶, jednocześnie wykonując czynności rzemieślnicze. Andrzej doznał wrażenia, jakby starzec „szukał wzrokiem naszych serc i zatapiał się w ich przeszłość”¹⁰⁷, i zadał sobie pytanie, czy ogarniał on także przyszłość. Ta została tajemnicą, jednak pozbawioną lęku: „Miłość zwyciężyła niepokój. Przyszłość zależy od miłości”¹⁰⁸. Zarówno więc witryna, jak i symbol obrączek przemówiły do młodych, ale ostatecznie bez jakiegokolwiek pośrednictwa przemienił narzeczonych, zażegnał lęk o przyszłość – wzrok jubilera. Andrzej dodał, że ów wzrok również „starał się coś przelać” w ich serca: „Całe nasze istnienie stanęło wobec niego. Wzrok jego dawał jakieś sygnały, których w tej chwili nie byliśmy zdolni odebrać w całej pełni [...] – a jednak one przeszły do samego wnętrza naszych serc. I jakoś poszliśmy w ich kierunku, bo oto przyoblekają się w osnowę całego naszego życia”¹⁰⁹.

Znamienne, że nie wiemy nic o jakiegokolwiek rozmowie młodych przed witryną czy w samym sklepie. Między nimi również wszystko dokonywało się w ciszy i dialogu spojrzeń – oraz w jedności. Bez względu na to, kto relacjonuje doświadczenie, mówi w imieniu obojga. Całe spotkanie nosi znamiona poznania mistycznego. Teresa i Andrzej byli ogarnięci słowami i spojrzeniem

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ Tamże, s. 410.

¹⁰⁵ P r z y b y l s k a, dz. cyt., s. 205.

¹⁰⁶ Por. W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 410.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże.

jubilera – nawet jeżeli nie umieli w pełni odebrać jego sygnałów. Jednak wyczuili zmianę, która zaszła w ich życiu od tego spotkania. Tak stwierdzenie „przelewania” czegoś do wnętrza, jak i sposób, w jaki dokonała się wewnętrzna przemiana narzeczonych, nasuwają na myśl miłość Boga wlaną w serce ludzkie podczas głębokiego, bezpośredniego obcowania z Nim. Podobnie zresztą można mówić o „wiedzy wlanej”. Teresa zdaje się znać prawdę o odzwierciedlaniu absolutnego Istnienia i Miłości, mimo iż słowa te wypowiada dopiero w drugiej części dramatu Adam w obecności Anny. Co więcej, kobieta jest pewna, że nowo zaślubieni Monika i Krzysztof jeszcze powrócą do jubilera, by tę prawdę zgłębić¹¹⁰.

W odpowiedzi na pytanie, kim jest jubiler i czym jest jego warsztat, pomaga fragment *Tryptyku rzymskiego* dotyczący tajemnicy początku:

Słowo – odwieczne widzenie i odwieczne wypowiedzenie.
 Ten, który stwarzał, widział – widział, „że było dobre”,
 widział widzeniem różnym od naszego,
 On – pierwszy Widzący –
 Widział, odnajdywał we wszystkim jakiś ślad swej Istoty, swej pełni¹¹¹.

Postać jubilera, a właściwie Jubilera, gdyż jego tożsamość jest niemal oczywista, równa z Bożą Opatrznością, jest kreowana w sposób bardzo ciekawy. Z jednej strony bohaterowie nazywają go starcem (co może wpisywać się w tradycję ikonograficznych przedstawień Boga Ojca), z drugiej zaś konstatują, iż w czasie zaślubin Moniki i Krzysztofa jest o dwadzieścia siedem lat starszy. Jego funkcjonowanie w czasie i przestrzeni wymyka się pomiarom: zawsze jest „stary”, kojarzony z przekazem mądrości o człowieku oraz niezwykłym wzrokiem. Sytuacja Anny daje nam poznać jeszcze jedną cechę spojrzenia Jubilera. Ani razu nie zamieniło się w osąd, choć, według słów Adama, właśnie On może osądzać:

O Stefanie także ze słów Anny dowiedziałem się tyle,
 jakbym miał być sędzią i wykonawcą wyroku.
 Jubilera jednakże nie było
 i nie było komu potwierdzić tych słów¹¹².

Uznanie, iż jest to Stwórca, pierwszy Widzący, przed którego oczami wszystko „nagie jest i przejrzyste”¹¹³ oraz wszystko jest dobre, tłumaczy i jego

¹¹⁰ Por. tamże, s. 445.

¹¹¹ J a n P a w e ł II, *Tryptyk rzymski*, s. 511.

¹¹² W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 417.

¹¹³ J a n P a w e ł II, *Tryptyk rzymski*, s. 512.

wgląd w ludzkie serca, i brak osądu. Spojrzenie Jubilera jest spojrzeniem z początku stworzenia, sięga stanu sprzed upadku.

W słowach narzeczonych poznajemy także witrynę sklepu jubilera jako punkt łączący z tajemnicą Początku. Dodatkowo witrynę zamyka lustro, czyli jeden z motywów powtarzających się w pismach mistycznych¹¹⁴. Do „początku” i „widzenia” dodajmy jeszcze „próg” – i oto dłaczego warto wracać do *Tryptyku rzymskiego*: „Tajemnica początku rodzi się wraz ze Słowem, wyłania się ze Słowa”¹¹⁵ oraz „Przedwieczne Słowo jest jak gdyby progiem, / za którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”¹¹⁶. Nieodłączność Jubilera od jego sklepu tłumaczyłaby się łatwo, jeśli rozumielibyśmy tę przestrzeń jako przestrzeń Słowa, próg, który człowiek może ominąć, na którym może się zatrzymać lub który może przekroczyć. Znaczący jest na tym tle fragment, w którym Adam opowiada Annie o swoim spotkaniu z Jubilerem:

Drzwi sklepu były otwarte i jubiler stał na progu
przypatrując się przechodniom jak gdyby od niechcienia.
Mocno świeciło słońce, więc ulica pełna była blasku,
od którego mrużyły się oczy¹¹⁷.

Jubiler przygląda się więc ludziom bez narzucania swojego wzroku, a jednak spogląda poprzez ten próg, „za którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Nie jest On wiecznym nieobecny, lecz jego obecność jest dyskretną troską Opatrzności. Innym znaczącym motywem w powyższym fragmencie jest to, co ks. Janusz Pasierb nazwał „mistycznym zmrużeniem”¹¹⁸, określając szereg występujących w poezji Wojtyły metafor wykazujących podobieństwo z ogólnie pojmowaną mistyką¹¹⁹. Przybylska łączy je z przekonaniem o zmysłach duchowych, mogących jako jedyne wejrzeć w rzeczywistość duchową¹²⁰. Jubiler zatem wychodzi na próg sklepu. Spogląda na ludzi widzeniem, w którym wszystko jest bardzo dobre. Może spoglądać mimo upadku ludzkiej natury, gdyż On jest jej Stwórcą, a jednocześnie sprawcą jej Odkupienia.

Nieprzypadkowo Oblubieniec miał przechodzić właśnie obok sklepu Jubilera. Między nimi, a także między nimi a Adamem zachodzi szczególna łączność. Adam jest tym, który zna prawdę o Oblubieńcu, tym, który rozmawiał z Jubilerem na progu jego warsztatu. On też informuje o godzinach pracy Ju-

¹¹⁴ Por. Przybylska, dz. cyt., s. 199.

¹¹⁵ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, s. 511.

¹¹⁶ Tamże, s. 514.

¹¹⁷ Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, s. 414.

¹¹⁸ Cyt. za: Przybylska, dz. cyt., s. 148, przyp. 309. Zob. też: ks. J. Pasierb, *Przestrzeń człowieka*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 19(1981) nr 1, s. 237-252.

¹¹⁹ Por. Przybylska, dz. cyt., s. 148.

¹²⁰ Por. tamże, s. 148n.

bilera. Wreszcie jest tym, który przekazuje najgłębsze myśli o ludzkiej miłości i jej zranieniach. Biorąc pod uwagę niewytłumaczalną wiedzę Teresy na temat absolutnego Istnienia i Miłości, Adam, przekazując tę samą prawdę Annie, staje się „rzecznikiem” Jubilera tam, gdzie człowiekowi dotkniętemu „pęknięciem” brak otwartości na Jego obecność. Adam zawsze pojawia się jako deus ex machina wtedy, kiedy potrzebna jest szczególna interwencja. Jest pierwiastkiem działającym w dramacie, a do tego nauczycielem i wykładnią najważniejszych prawd o miłości. Jest postacią niejednoznaczną: najbardziej „ludzka” poprzez relacje, w które wchodzi, mogąc stanąć „na miejscu każdego”¹²¹, i najbardziej „Boska” poprzez znajomość wszystkich tajników „drugiej strony” ludzkich miłości. Jest najwyraźniejszym łącznikiem między tym, co zagubione na powierzchni, a mistyczną głębią miłości. Odważyłabym się powiedzieć, że jest epifanią Ducha Świętego w całym rodzaju ludzkim. Tym samym przychyliłabym się do „trynitarnej” interpretacji tych trzech postaci: Jubilera, Oblubieńca i Adama. Idąc dalej za tą myślą, przyjmuję, że miłość pojmowana jako odzwierciedlenie absolutnego Istnienia i Miłości ma być właśnie obrazem Komunii Osób. Zauważę od razu, że znów jesteśmy blisko *Tryptyku rzymskiego*, gdzie we fragmencie „Prasakrament” czytamy, iż ludzie, mężczyzna i kobieta, „wzięli w siebie – na ludzką miarę – to wzajemne obdarowanie, które jest w Nim”¹²². I tu jest punkt dojścia rozważań nad miłością małżeńską: więzią najbardziej ludzką, ale i najgłębiej mistyczną, sięgającą początku stworzenia, istoty człowieczeństwa i istoty Bóstwa. Warto jednak dopowiedzieć dwie rzeczy.

Po pierwsze: jak niezwykle prezentuje się moment „kuszenia Anny” w świetle powyższej interpretacji. Gdy targana pragnieniem bliskości, rozpaczliwie zwraca na siebie uwagę mężczyzn, znajduje się przed sklepem jubilera, w obecności Adama, a na pewno w zasięgu jego wzroku, czeka na zapowiedzianego Oblubieńca. Ponadto w pewnym momencie uświadamia sobie, że zbliża się w kierunku „kościół, w którego niszach stoją posągi świętych”¹²³. W tylnej niszy tego kościoła znajduje się krucyfiks, a przy nim nocą świeci się lampa. Anna zauważa nawet: „Zdaje mi się, że dostrzegam już jej światło przyćmione różnokolorowym szkłem latarni”¹²⁴ – czego wedle logiki nie powinna widzieć. W momencie największej słabości jest niejako osaczona przez Boga. Co ciekawe, takie osaczenie nie jest obce ani tradycji mistycznej, ani twórczości Wojtyły¹²⁵.

Po drugie: Jest jeszcze jedna postać, która pojawia się w dramacie epizodycznie, lecz jest postacią konieczną dla dopełnienia obrazu człowieka w stanie pierwotnej niewinności. Chodzi o postać nazwaną „Ktoś”. Jej słowa

¹²¹ W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 441.

¹²² J a n P a w e ł I I, *Tryptyk rzymski*, s. 515.

¹²³ W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 422.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Por. P r z y b y l s k a, dz. cyt., s. 128.

pojawiają się tylko dwa razy, i tylko w pierwszej części dramatu. Raz, gdy Teresa i Andrzej poddają się wymowie obrączek na wystawie sklepu jubilera. Słyszą wówczas za swoimi plecami głos:

To sklep jubilera. Cóż za dziwne rzemiosło.
Produkuje przedmioty, które mogą
pobudzać do refleksji o losie.
Na przykład pozłaca zegarki, które mierzą czas
i mówią człowiekowi o zmienności wszystkiego,
o mijaniu¹²⁶.

Gdy umilkł, Teresa znacząco skomentowała, iż „trafił w poblizę”¹²⁷ ich myśli. Wydaje się, że zamierzał naprowadzić tę myśl na zupełnie inny sens rzemiosła jubilerskiego. Zamiast zjednoczenia ukazał przemijalność i niepewność. Próbował zasiać lęk. Nie trafił w sedno myśli, lecz właśnie w poblizę. Jak wąż w ogrodzie rajskim zwiódł kobietę, trafiając w poblizę prawdy – tak blisko, że wprowadził zamieszanie w jej sercu. Zastanawiające, że tuż po tych słowach młodym przypominają się ich dawne listy z uwagami o słabościach. „Ktoś” zabiera głos jeszcze raz, kiedy Teresa i Andrzej trwają nadal przed sklepem jubilera w głębokim zamyśleniu: „Jest już dość późno i sklepy pozamykano. Dlaczego świeci się jeszcze w pracowni starego jubilera? Powinien też już zamknąć i wrócić do domu”¹²⁸. Tymi słowami zarazem przerywa ich kontemplację oraz sprowadza ich spoza-czasu i spoza-przestrzeni do świata ich otaczającego. Co ważne, nie daje się zobaczyć, a jedynie wprowadza zamęt. Teresa i Andrzej zostają wystawieni na próbę. I zwyciężają. Wybierają miłość.

WOBEC WYBORU

Bohaterowie trzeciej części dramatu, Monika i Krzysztof, są ukazani przede wszystkim jako dzieci swoich rodziców, doświadczeni ich losem. Im już nie potrzeba osobowego kusiciela, który wprowadzi zamęt, ani tak silnej ingerencji sfery nadprzyrodzonej, by uratować ich miłość, jak tego doświadczyła Anna (choć nie można pominąć ogromnej roli, którą Adam odegrał w wychowaniu Krzysztofa).

Młodzi stają przed wieloma wyborami. Krzysztof musiał wybrać „ogarnięcie własnego istnienia”¹²⁹, zerwać z ciągłą myślą o uobecnianiu nieobecnego

¹²⁶ W o j t y ł a, *Przed sklepem jubilera*, s. 403.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ Tamże, s. 411.

¹²⁹ Por. tamże, s. 434.

ojca. Potrzebował Moniki, by uwydatnił się całokształt jego istnienia jako mężczyzny. „Zaczynam życie na nowo”¹³⁰ – mówi Krzysztof. To zdanie zaraz na wstępie wskazuje na sytuację większej wolności, niż jest to doświadczeniem Moniki. Narzeczona jeszcze przez jakiś czas będzie jedynie wypadkową uciążliwej egzystencji rodziców i przez to przeżyje wiele lęków. Ona także musi dokonać wyboru: musi przejść mocą zaufania od lękania się swojego narzeczonego, siły, z jaką może nią zawładnąć, a potem odejść, czyli od lękania się o siebie do lęku o Krzysztofa i ostrożności wobec własnego zranienia i niepewności wyniesionych z „pęknięcia” miłości rodziców¹³¹. Wybory obojga dotyczą także miłości. Krzysztof musiał zrezygnować z postrzegania miłości jako zależnej od losu, uwolnić się od schematu nieobecności i podjąć wyzwanie Boga. „Musimy iść odtąd razem”¹³² – te słowa w jego przypadku oznaczały przewyciężenie lęku. I w tych słowach młodzi się spotkali. Monika przestała lękać się miłości (tego jej schematu, który wyniosła z domu), a zaczęła lękać się o miłość – jako wyzwanie. Można powiedzieć, że odrywanie się od lęków i dokonywanie własnych wyborów jest jedyną tęsknotą młodych. Piękne są słowa Krzysztofa, który odpowiada dziewczynie na jej wątpliwości dotyczące trudnego charakteru: jej przesadnej wrażliwości, łatwego zamykania się w sobie i tego, że wiele potrzebuje, a niewiele potrafi dać. Zastanawia się wówczas wobec niej:

W ogóle za co się kocha?
 Za co ja ciebie kocham, Moniko? Nie każ mi odpowiadać.
 Nie umiałbym odpowiedzieć. Miłość wyprzedza swój przedmiot
 lub też tak się do niego przybliża, że prawie traci go z oczu.
 Wówczas człowiek musi myśleć inaczej, musi odejść od zimnych rozważań
 – a przy tym „myśleniu gorącym” jedno chyba jest ważne: czy tworzy?
 Ale tego też raczej nie wie, skoro jest tak blisko przedmiotu.
 Ważne będzie to, co zostaje, gdy fala wzruszeń opadnie¹³³.

Być może wskutek lęku miłość młodych rodzi się niejako poza wzruszeniami, pod nadzorem podejrzliwości, ale i troski. Krzysztof przejmuje całą odpowiedzialność za odbudowanie zranionego zaufania i obrazu miłości w sercu narzeczonej. Wspomina o maskach, za którymi kryją się głębie osób, także jej rodziców. Mówi o bólu miłości, bólu nowego rodzenia, który będzie dojrzałością nowego początku¹³⁴.

¹³⁰ Tamże, s. 433.

¹³¹ Por. tamże, s. 434n.

¹³² Tamże, s. 435.

¹³³ Tamże, s. 436.

¹³⁴ Por. tamże, s. 440.

Teresa dostrzega dobroć syna, z z troskaniem patrzy na Monikę, niepokoi się jednak, gdy młodzi nie dzielają jej doświadczenia jubilera („Mówił zaś niewiele i rzeczy skądinąd znane. Więc nie dziw się temu, mamo, że jakoś minęły bez echa”¹³⁵), nie dostrzegają nic poza własnym, wzajemnym wzruszeniem, są pochłonięci miłością, którą odkrywają „na dnie [...] przeżyć”¹³⁶. Akcent konsekwentnie zostaje w tej części położony na zaczynanie od nowa, bez odniesienia do przeszłości, bez spojrzenia w przyszłość. Powoduje to zupełną zmianę obecności wymiaru metafizycznego. Nie bez powodu poznajemy koleje losu rodziny Krzysztofa: śmierć ojca, Andrzeja, duży wkład wychowawczy Adama oraz wierną miłość Teresy. W ten dyskretny sposób, zupełnie bez ujawniania treści wykraczających poza świat ludzki, wchodzi w życie nowożeńców – poprzez Krzysztofa – Bóg. Zaryzykuję stwierdzenie, że jest to obraz funkcjonowania każdej miłości w perspektywie Odkupienia. Adam zjawia się też na uroczystości zaślubin, scala w swojej osobie losy wszystkich bohaterów: „Był jakby wspólnym mianownikiem nas wszystkich, a zarazem rzecznikiem i sędzią”¹³⁷.

Monika i Krzysztof oddalili się szybko, przodem, pozostawiając sklep jubilera „za plecami o pół obrotu w prawo”¹³⁸. Nie patrzyli w najbliższą przyszłość, ta została dla nich tajemnicą. Nowożeńcy chcą zacząć od początku. Poza zranieniami i pierwszymi samodzielnymi decyzjami droga ich życia pozostaje otwarta, jest przestrzenią do dokonywania wyborów: opowiedzenia się po stronie realizacji na ziemi Miłości nadprzyrodzonej lub poddania się lękowi i pozostania na powierzchni. Ostateczną odpowiedzią na pytanie o los Moniki i Krzysztofa jest więc wolność. Z tyłu pozostali rodzice nowożeńców. To głównie ich dotyczy słowa, które na koniec wypowiada Adam. Zwracając się po imieniu do wszystkich, apeluje o sensowny całościowy kształt stworzony z tego, co każdy ma do dyspozycji: jakiegoś istnienia i jakiejś miłości. Ten całościowy kształt ma za zadanie jednocześnie odzwierciedlać absolutnie Istnienie i Miłość, a także przenosić się na innych ludzi¹³⁹. Miłość nie może się zamknąć, musi pozostać otwarta. Jest sama w sobie pełnią zjednoczenia, o ile zakorzeniona jest w Bogu Trójjedynym, o ile jakoś Go odzwierciedla. Choć „żyje się o tym nie wiedząc”¹⁴⁰.

W dramacie *Przed sklepem jubilera* wpisanie ludzkiej miłości w wymiar miłości Trójcy Świętej ciekawie odzwierciedla się w kompozycji utworu. Osoby Trójcy, ukazane jako postaci Jubilera, Oblubieńca i Adama, pojawiają się

¹³⁵ Tamże, s. 438.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Tamże, s. 445.

¹³⁸ Tamże, s. 442.

¹³⁹ Por. tamże, s. 444.

¹⁴⁰ Tamże, s. 445.

w życiu trzech par bohaterów, te zaś przedstawiają trzy „momenty” historii duchowej człowieka, ukazane w trzech kolejnych częściach dramatu. Następuje niezwykła korelacja przejawów działania Boga i historii ludzi. Teresa i Andrzej, ilustrujący Początek, mają bezpośredni kontakt z Jubilerem; Anna i Stefan (poprzez Annę), dotknięci „pęknięciem” ludzkiej natury, potrzebują doświadczenia miłości Oblubieńca, który przywraca właściwy sens ludzkiej miłości; wreszcie Monika i Krzysztof, którzy stają przed wyborem własnej drogi w obliczu lęków i cierpienia, dyskretnie prowadzeni są przez Adama – Ducha Świętego objawionego w rodzaju ludzkim. Trynitarnie odczytanie dramatu jest punktem, w którym w najwyższym stopniu spotyka się antropologia adekwatna z mistyką. Wydaje się bowiem, że nie ma większej tajemnicy niż jedność Osób Boskich, a przecież do tej Wspólnoty odnosi się teologia ciała i odwołanie do Początku.